**Rok IX.** **Kraków, Sobota 15 Października 1904.** **Nr. 42.**

Cena prenumeraty z przesyłką:

**w Austryi:**

rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . „ 1.—

**za granicą:**

rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej

# PRAWDA

**pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.**

**Prenumeratę** oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

**Redakcya „Prawdy“**
**Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7**

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

*„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“.* Psalm 126

**Wychodzi co sobotę.**

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | Przez oświatę do Boga i dobrobytu.

## Co słychać w świecie?

**Sejm galicyjski we Lwowie** od tygodnia jest zebrany i prowadzi obrady. W następnym numerze podamy sprawozdanie z uchwał i rozpraw sejmowych.

**Rzym.** Dzienniki donoszą, że dekret rozwiązujący Izbę deputowanych pojawi się dnia 15 b. m. Nowe wybory odbędą się już 30 b. m.

**Wiedeń.** Dnia 8 paźdz. odbyła się Rada gabinetowa pod przewodnictwem dra Koerbera, na której był także obecny minister Piętak. Jak słychać, zajmowała się Rada sprawą zapomogi dla krajów dotkniętych klęskami elementarnemi.

**Śląsk pruski.** Wrocław. W Żorach na Śląsku Górnym odbyły się 7 października we czwartek wybory uzupełniające do Sejmu pruskiego. W pierwszem głosowaniu otrzymał kandydat centrum X. Stephan 283 głosy, kandydat rządowo hakatystyczny p. Rzeznitzek 323, zaś kandydat polski X. Pendziałek 88 głosów. Przy wyborze ściślejszym zwyciążył kandydat rządowy.

**Wiedeń.** Najwyższy trybunał administracyjny uznał zażalenie Słoweńców z miasta Tryestu, których żądania o utworzenie w Tryeście miejskiej słoweńskiej szkoły ludowej, odrzuciły wszystkie instancye wraz z ministerstwem oświaty. Trybunał orzekł, że to orzeczenie ministerstwa oświaty sprzeciwia się ustawie i miasto Tryest jest obowiązane w najbliższym czasie otworzyć tam miejską słoweńską szkołę ludową.

**Rosya.** Rozruchy przeciw żydom ponawiają się wciąż. W miasteczku Rudnia w gubernii mohylewskiej, zatrzymała się partya zapasowych żołnierzy w przejeździe z Porieczja. Partya ta składała się ze 100 włościan i jechała, aby odbyć 4 tygodniowe wojskowe ćwiczenia. Na rynku, przy kupowaniu chleba, wywiązał się spór pomiędzy żołnierzem a żydówką, poźniej powstała bójka, w której przyjęli udział wszyscy przejezdni włościanie i miejscowi żydzi. Za oręż służyły drągi kije i kamienie. Miejscowemu sędziemu śledczemu udało się rozruchy po pewnym czasie uśmierzyć. W czasie całego zajścia nie można się było jednak doszukać ani miejscowego komisarza, ani policyi.

Właściwą przyczyną było to, że kupcy żydowscy wobec wielkiego nagromadzenia się rezerwistów, podwyższyli znacznie ceny, co wywołało wśród rezerwistów rozgoryczenie. Zresztą odpowiedzialność za wywołanie namiętności spada po największej części na żydowskich socyalistów, którzy wszędzie, gdzie się rezerwiści zbierają, rozszerzają proklamacye, jakkolwiek za pomocą tego niczego nie osiągają, a wywołują tylko przeciw sobie gniew chrześcijan.

**Niemcy.** Żydowska *Berliner Börsen Zeitung* w artykule o zakupnach kolonii kolonizacyjnej, dodaje: »Niestety z powodu braku osadników całe pola leżą odłogiem, podczas gdy polskie parcelacyjne towarzystwa ponoszą jak największe ofiary, aby tylko zakupione majątki osiedlić i zagospodarować. Cicha walka wre w całem Poznańskiem, a pieniądze potrzebne do tej walki Polakom pożycza kurya«, czyli stolica biskupia lub apostolska.

Z powodu tej uwagi występuje *Germania*, wzywając *Berliner Börsen Zeitung*, aby złożyła dowody, że bądź to Rzym, bądź to konsystorz gnieźnieńsko-poznański daje pieniądze na agitacyę i żąda wymienienia faktów i nazwisk, ponieważ w przeciwnym razie wiadomość tę jako bezczelną potwarz i kłamstwo napiętnować musi.

**Niemcy.** Dola polskiego sieroty. Dortmundzki

*Dziennik Polski* pisze: »Niedawno temu przyprowadzono do lazaretu miejskiego w Hildesheim 11-letniego wynędzniałego chłopca, Polaka, który bez dachu nad głową tułał się po świecie. Przytrzymały go organa policyjne, lecz dla zbyt niebezpiecznego zapalenia oczu musiano go odstawić do kliniki ocznej. Chłopczyk ów władał tylko językiem ojczystym, prócz tego przyswoił sobie kilka słów niemieckich i angielskich, wskutek czego nie można się było od niego w »urzędowym« języku bliższych szczegółów dowiedzieć. Nie przypominał sobie matki, ojciec zaś podobno wywędrował do Ameryki, ale czy jeszcze żyje, biedaczysko nie umiało powiedzieć. Przy sobie miał prócz znoszonej odzieży worek. Na pytanie, co tenże zawiera, odpowiedział chłopiec: »Jedzenie!« Gdy zajrzano do wnętrza, wydobyto z woreczka następujące przedmioty: parę pończoch, szmatę podobną do koszuli, tygielek, kawałek chleba, dwa śledzie i zdechłego psa! Najprawdopodobniej przywabił go biedak do siebie, zatłukł go, aby w ten sposób dochrapać się choć raz mięsnej potrawy. Worek ów naturalnie spalono, chłopca mimo gwałtownego oporu wykąpano i przyodziano świeżo, a po dokonanej rewizyi ócz, przyszedł nakaz: chłopca należy wydalić z lazaretu i odstawić do granicy rosyjskiej, ponieważ gmina nie ma obowiązku troszczyć się o dobro obcego poddanego. Tak tedy wydalono biedaka, którego siostry miłosierdzia na drogę w trochę żywności zaopatrzyły, z lazaretu i pozostawiły go swemu losowi, tj. w tym przypadku wystawiono niewinną sierotę na niebezpieczeństwo zupełnej ślepoty. Zaprawdę — z taką bezprzykładną surowością, wyzutą z wszelkiego współczucia dla ludzkiej nędzy spotkać się można tylko w Prusiech.

**Koloniści polscy w W. ks. Poznańskiem.** Tyle się mówi i pisze o zabiegliwej pracowitości ludu polskiego w W. Ks. Poznańskiem, że warto powtórzyć żywy przykład tej pracowitości i oszczędności, jaki daje *Dziennik Kujawski.* Jest to opowiadanie włościanina Wojciecha Gumnego w Łosińcu pod Wągrowcem, który z bezdomnego nędzarza doszedł do ładnego mająteczku.

»Przed 10 mniej więcej laty — opowiadał ów włościanin — dowiedziałem się, że Bank ziemski w Poznaniu sprzedaje parcele w Łosińcu pow. wągrowieckim. Byłem wtenczas robotnikiem dominialnym w Koninku, pod Pniewami, ale że miałem zaoszczędzonych 450 marek, więc powziąłem zamiar kupienia. Przybyłem na miejsce i wybrałem sobie parcelę 20 morgów nowin po wykarczowanym lesie, ziemi żytniej, lekkiej bez budynków. Wytargowawszy morgę po 90 m., przy 300 markach zaliczki, pozostało mi 150 marek, a z tych na przeprowadzkę z Pniew do Węgrowca i na miejsce wydałem 80 marek, tak, że moje gospodarstwo rozpocząłem na miejscu od 60 marek, przyprowadziwszy żywicielkę-krowę i maciorę. Jak tu zacząć, przyjść do czego? Zacząłem od najkonieczniejszego schronienia dla rodziny mojej i przywiózłszy na taczkach zawartość tartaka w Lechlinie, postawiłem sobie na czterech palikach szopkę, aby tylko módz zacząć pracować. Pole zarosłe tylko samym wrzosem, pełne krzewin, jerzyn, co uprawę ziemi niesłychanie utrudnia, a wszystko trzeba pouprzątać, aby módz zacząć orać. Urządziwszy więc sobie schronienie i szopkę dla zwierząt, zabraliśmy się rączo do oczyszczenia roli.

»Pracowaliśmy tak pilnie z synem, bo żona domu pilnowała, że w niespełna dziesięć dni już mieliśmy kawał ziemi gotowy do orki. Orać gwałt wielki, a więc i konia chociaż za 30 marek kupić trzeba; pieniądze się kończą, ale że w tym czasie maciora szczęśliwie się oprosiła, otucha w nas wstąpiła. Na szczęście i syn w pobliskim tartaku zarobek dostał; na zarobek chodziłem, żona w domu pracowała. Po powrocie od pracy, prawie nocą, uprawialiśmy pole i zasialiśmy, co tylko było możebnem, dość szczęśliwie i dobrze, bo i sprzęt mieliśmy niezły. Żniwa nadchodzą, a tutaj stodoły nie ma, a na dom tylko kamieni za 10 tal. kupiłem, ale prosięta przyniosły 180 marek, a z tartaku zaoszczędziłem blisko 150 marek.

»Mając 330 marek gotówki, rozpoczęliśmy budowę domu i stodółki, glinę mieliśmy na miejscu, wrzos płachtę donosiła żona, syn glinę urabiał i dowoził taczką, a ja murowałem tak, że w dosyć krótkim czasie mur do stodółki i domu stanął. Bank, widząc moją zapobiegliwość i pracę, pożyczył mi 400 marek na zakupienie dachówki, drzewa i wogóle na wykończenie całych budynków.

»Pożyczkę bankową zapłaciłem z czasem, również jak i procenty. Dziś dzięki Bogu mam wybudowany i chlew dla bydła i trzody i sklep z górą, szpichlerz do zboża, posiadam 8 sztuk bydła, 2 maciory, dokupiłem 20 morgów, trzymam 2 konie, którymi po uskutecznionych pracach w polu jeżdżę na zarobki, co mi ładny grosz przynosi. Syna ożeniłem i z nim razem pracujemy, myśląc o dokupieniu jeszcze morgów dwudziestu w jedenastym roku naszego pobytu w Łosińcu«.

Tak dorabia się chłop polski w Poznańskiem.

## Wojna na Wschodzie.

**W Mandżuryi. Petersburg.** Przybyły tutaj jenerał Wieliczkow, wyraża zapatrywanie, że Mukden nie przedstawia żadnego interesu pod względem strategicznym. Najważniejszą pod względem strategicznym jest linia wzdłuż rzeki Hun.

**Tokio.** Japońska główna kwatera ogłasza następujące sprawozdanie o ostatnich poruszeniach wojsk i potyczkach na południe od Mukdenu.

Dnia 4 bm. zbliżyli się jeźdźcy nieprzyjacielscy do japońskich stanowisk, zostali jednakże odparci. Tegoż dnia batalion rosyjskiej piechoty z 11 szwadronami konnicy i 5 armatami ruszył naprzód, cofnął się jednakże ku Huankszan. W tej okolicy mieli Japończycy dwa albo trzy szwadrony konnicy, której przednie straże stoją koło Miopuszanu. Piechota, postępująca na czele rosyjskiej kolumny, miała na sobie chińskie uniformy.

Dnia 4 bm. starł się drobny oddział nieprzyjacielski z japońską strażą przednią koło Pingtaitse na drodze mukdeńskiej. Rosyanie zostali odparci, zostawiając zabitych i broń na placu boju. Także żołnierze rosyjscy, biorący udział w tej potyczce, mieli na sobie uniformy chińskie. — Dn. 3 bm. posuwały się cztery szwadrony konnicy wzdłuż drogi koło Fuszun i zatrzymały się tam aż do dnia 5 bm. rano. Oddział ten cofnął się w kierunku północnym zostawiając tylko patrole. Dn. 4 bm. ruszył oddział rosyjskiej konnicy z trzema armatami ku Hijotan, ustawił się koło Tatao i ostrzeliwał wojska japońskie, stojące na północ od Jantai. Nieprzyjaciel został zmuszony do cofnięcia się i zostawił tylko dwa małe oddziały wojska. Kilka innych potyczek nad rzeką Hun skończyły się również odparciem Rosyan.

Car wydał polecenie Kuropatkinowi, aby zaczął działać zaczepnie przeciw Japończykom, bo dotąd się tylko bronił. Dlatego należy się spodziewać, że wkrótce przyjdzie do nowego wielkiego starcia między obydwoma wojskami.

**W Porcie Arthura.** Z placu boju nadchodzą bardzo szczupłe wiadomości. Niektóre dzienniki donoszą z Czifu, że Japończycy przygotowują się do nowego szturmu. Liczba rannych w Porcie Arthura jest tak podobno znaczną, iż musiano ich przewieść na te okręty, z których usunięto już wszystkie działa i amunicyę.

Według nich Japończycy posiadają obecnie wszystkie główne forty z wyjątkiem trzech. Te forty ostrzeliwają Japończycy z oddalenia półtorej mili.

Dostęp do fortów zachodnich otwarty. Japończycy postępują bardzo wolno i ostrożnie, ze względu na miny podziemne; przed każdem posuwaniem badają starannie powierzchnię ziemi.

Załoga twierdzy zmęczona i wyczerpana z sił, niezdolna jest do stawiania oporu, Japończycy zaś lądują ciągle świeże wojska, które zaraz uderzają do szturmu.

Składy spirytusu w twierdzy zniszczone od granatów japońskich; zbiornik wody jest w rękach japończyków. Bombardowanie trwa bezustannie.

Japończycy skutkiem zajęcia nowych fortów przybliżyli się tak do portu wewnętrznego, że stojące tam okręty rrsyjskie, chcąc ratować się przed zniszczeniem od kul, muszą wypłynąć, chociaż są nie zdolne do walki.

# RZETELNOŚĆ.

Wielką to jest pochwałą dla kupca, rolnika, rzemieślnika i wogóle dla każdego człowieka, gdy można o nim powiedzieć, że jest rzetelny. Człowiek rzetelny mówi tak, jak jest i jak myśli. Co powie, na tem można polegać. Co obieca, dotrzyma święcie. Człowiek rzetelny trzyma się tego rozkazu Chrystusa Pana: »Mowa wasza niech będzie: tak, tak, nie, nie«. Jakże miło mieć z takim człowiekiem jakąś sprawę. Na słowie jego możesz zawsze polegać. Czemu ludzie sobie nie dowierzają? Oto dlatego, że mało jest rzetelnych. Raz tak się zdarzyło. Kupiec zobowiązał się dostarczyć 50 cetnarów metrycznych owsa i umówił się, po jakiej cenie. Później rozważył sobie, że po takiej cenie owsa dać nie może. Cóż nie robi? Nic nie mówi, owsa dostarcza, ale wagę daje mniejszą. To jest nierzetelność. W miasteczku pewnem ma katolik sklep, inne sklepy należą do żydów. Gdy przyjdzie sobota, katolik korzysta z tego, że żydzi nie sprzedają i podnosi cenę. I to jest nierzetelność. Inny kupiec daje dzieciom przychodzącym do sklepu po kilka cukierków, a natomiast ani cukru, ani kawy, ani mąki nie naważy rzetelnie. Tam znowu rzemieślnik robi buty wprawdzie dość tanio, ale skórę daje nędzną — a zaręcza, że to jest najlepsza skóra. Także nierzetelność. Inną razą obiecał cieśla, że przyjdzie nazajutrz do roboty, ale że mu jakoś nie wypadało dobrze, nie mówiąc nic nikomu, do roboty nie poszedł. Tysiące możnaby przytoczyć przykładów nierzetelności. Stąd pochodzi dużo zawodów, przykrości, nieporozumień, straty i nieufności wśród ludzi. Od żydów nie możemy się spodziewać rzetelności: szachrajami byli i będą. Ale katolik każdy ma być prawym i rzetelnym, w słowie i w czynie.

# LISTY Z SYRYI

### do włościan Żytnińskich od księdza Jana S.

(Ciąg dalszy).

Mieszkał tam kończący już swoją pielgrzymkę gwardyan OO. Kapucynów z Rusi, który należy do tego samego zgromadzenia co i ojcowie, którzy dawali misyą w Żytnie. Święty to był i zbawienny ten czas misyjny dla parafii Życińskiej, i dużoście powinni byli z niego korzystać, bo O. Prokop i inni ojcowie nie żałowali sobie pracy i tak słowo Boże do serca samo wchodziło, bylebyśmy mu tylko wstępu do tegoż nie zabraniali. Wielkie to było żniwo dla dusz waszych, kochani bracia, i nie powinniście zapominać tej łaski, jaką wam Pan Bóg wyrządził, że na parafię waszą tych świątobliwych ojców zesłał. Tysiące innych parafii tego nie dostąpiły, co wam się do-

stało, ale pamiętajcie, że komu Pan Bóg wiele daje, więcej też od niego żądać będzie, i bójcie się, by się ona wam na złe nie obróciła, bo Pan Jezus mówi o miastach, w których nauczał, a które z grzechów powstać nie chciały, że gorzej im będzie w dzień sądu, niż tym, które nigdy o prawdziwym Bogu nie słyszały. Mieliście i macie wprawdzie szanownego pasterza, ale taka misya, to jakby właśnie osobno Pan Jezus przyszedł, aby gminę uświęcić i wyrwać z grzechów. Przekonany też jestem, że parafianie życieńscy są teraz cnotliwsi niż wprzódy i że pijaństwa rzadsze. O, daj to Panie Boże!

Po swojemu rozmówiłem się z ojcem Kapucynem, ale żałowałem bardzo, że wkrótce miał odjechać i że nie mogłem go mieć za towarzysza pielgrzymki, bo w ojczystym języku to się człowiek najlepiej wygada, kiedy tamtejsi ojcowie już tylko po łacinie i po włosku mówią. Zaledwie złożyłem rzeczy w stancyi, wróciłem się znów do Kościoła, tak mi tęskno było do tego przytułku pańskiego. Cichość już panowała, a więc tem swobodniej można było rozmyślać i modlić się. Tutaj to więc, o mój Boże! podobało ci się mieszkać, w ukryciu, w pokorze i pracy przepędzić życie ubogie. Tutaj rósłeś w łasce u Ojca swego i u ludzi i zostawiłeś nam wszystkim wzór do naśladowania. O tak, kochani bracia, Pan Jezus nietylko umarł za nas wszystkich i niebo nam otworzył, ale nadto i żył, aby nas nauczyć, jak żyć mamy; co tylko czynił i nauczał, wszystko to dla nas. Dla was to więc najprzód, kochane dziateczki, w życiu małego Jezusa przykład najlepszy. Jakżebym rad wam opisać, jak on się tu grzecznie i spokojnie sprawował, jak we wszystkiem był posłusznym Matce swojej i świętemu Józefowi, niczego się nie naprzykrzał, a rozweselał tylko i umilał pracę matki, jak długo nie mógł jej sam być pomocnym i święte tylko pieśni i słowa wychodziły z tych błogosławionych usteczek. Mieszkała niedaleko blizka krewna ich matka synów Zebedeuszowych św. Jana i Jakóba apostołów. Schodziły się więc zapewnie od czasu do czasu te święte rodziny, aby sobie po pracy wspólnie odpocząć i niewinnym dzieciątkom nastręczyć sposobność zabawienia się. Lecz aniołowie z podziwieniem patrzyli na malutkiego Pana swego, któremu podobało się powoli tylko objawiać skarby swojej mądrości i który żył tam jak wszyscy inni chłopcy swojego wieku, ale wszystko, co robił, było święte i niewinne. Był im we wszystkiem poddany, mówi pismo Boże, i nietylko poddany, ale uprzedzał ich wszystkie życzenia, a skoro podrósł, krzątał się około świętej matki i pomagał jej w czem tylko mógł. Nosił wodę, zbierał gałązki na ogień, czyścił i omiatał domek, usługiwał, a powtarzając i śpiewając pobożne pieśni i psalmy, których go nauczyła matka, uświęcał jej i osładzał domowe prace. A kiedy już był silniejszy, chodził z opiekunem do warsztatu i powoli ćwiczył się w pracy ciesielskiej. Warsztat był o kilkaset kroków od domu, bo taki był i jest zwyczaj w tych krajach, że warsztaty są oddzielone od mieszkań, a wszystkie razem w jednem zabudowaniu pomieszczone. Na miejscu tem jest dzisiaj kaplica, w której mszę św. na intencyę parafii żytnińskiej odprawiłem, i myślałem sobie, że i wy tak samo musicie pracować jak i nasz słodki Jezus pracował tu przez całe życie. Zbierał tu małe drewka, strugał i ciosał, aż nareszcie stał się prawdziwym czeladnikiem i w pocie czoła coraz więcej pracował na kawałek chleba, bo św. Józef się zestarzał i nie miał już tyle sił do pracy co dawniej. Po jego zaś śmierci Pan Jezus siebie i Matkę swoją najświętszą własną pracą utrzymywał aż do czasu, w którym opuścił dom rodzicielski, by naukę swoją Boską ogłaszać światu.

O, ileż to tam cichego szczęścia w tym domku być musiało, jak dnie tam błogo płynęły w bojaźni Bożej, w modlitwie i pracy, bo też to największe szczęście człowieka na ziemi, kiedy pracuje, a w czystości sumienia, w cnocie, w pełnieniu gorliwem przykazań Bożych, zgoła w miłości Boga i bliźnich swoich życie swoje przepędza. I tego też szczęścia domowego, które nawet w największem ubóstwie i nędzy znaleźć można, Pan Jezus ze swoją rodziną przez całe życie swoje ziemskie usiłował stawić nam przykłady. Bo i powiedzcie sami, którzy między wami są najszczęśliwsi? czy ci, co najwięcej mają wszelkich dostatków i pieniędzy? oj, nie zawsze i nie koniecznie; bo jeżeli tam przy dostatkach swary, niezgody, pijaństwa, utopienie cnoty, niesprawiedliwość, wydzierstwo i cudzy grosz zalega, a cnota się nie gnieździ, to tam na pewno twierdzę, że nie masz szczęścia. A przeciwnie tam, gdzie jest bojaźń Boża, wstrzemięźliwość i cnota, gdzie ludzie naprzód Boga a potem i siebie na wzajem kochają, tam przy biedzie, nędzy i ubóstwie życie płynie spokojnie, a nawet na samych twarzach tych poczciwych ludzi maluje się szczęście. Nie powiem ja wam tego, żeby najświętsza Rodzina nic cierpieć nie miała. Wiedział dobrze Pan Jezus, że go niewdzięczny lud zabije, że tylu, którzy cuda jego widzieć będą, mimo tego nie uwierzą i zgubią duszę swoją, widział tyle niewdzięczności i grzechów, którymi go ludzie obrażać będą i gardzić jego krwią najświętszą na krzyżu za nas wylaną. Wiedziała o tem i Panna najświętsza, że miecz boleści ma przeszyć jej duszę; ale zdana we wszystkiem na wolą Bożą, w miłości Boskiego syna swojego, w przywiązaniu św. Józefa i w pracy czerpała do dalszego życia w cnocie zachętę i ochłodę; i nie było też i nie będzie rodziny, którąby się więcej w Bogu kochała; a tam, gdzie jest ta prawdziwa chrześciańska miłość, tam zawsze i szczęście się znajdzie. Wy to więc

przedewszystkiem synowie i córki bierzcie dla siebie przykład z dzieciństwa i młodocianego wieku Pana Jezusa, jak macie szanować i czcić waszych rodziców, nietylko kiedy was wychowują i na wasze utrzymanie pracują, ale i wtedy, kiedy się zestarzeją i sami pracować już na swoje utrzymanie nie mogą. Tak więc Jezus, Marya i Józef cicho i błogo pędzili swój żywot, kochając się w Bogu i dla Boga, bo nie dosyć jest kochać się tylko dla tego życia doczesnego, potrzeba przedewszystkiem kochać dusze, bo gdyby rodzice tylko karmili i okrywali dzieci, a niedbali o ich dusze, albo gdyby syn pielęgnował rodziców, a zaniedbał im religijną sprawić pociechę, i nie starał się o to, by Sakramentami świętymi opatrzeni zeszli z tego świata, miłość taka nie byłaby z Boga, a przywiązanie takie cielesne mieści się i w poganach, a nawet i w zwierzętach.

Co rok chodziła ta święta Rodzina na pielgrzymkę do kościoła jerozolimskiego, bo taki był wtedy przepis kościelny. Szli razem z innymi krewnymi i sąsiadami, mężczyźni osobno, niewiasty osobno, a dzieci z ojcami albo z matkami. Była to więc jakby nasza kompania do Częstochowy. Po drodze śpiewali psalmy i budujące prowadzili rozmowy. I na jednej to z takich pielgrzymek, kiedy już wracali wszyscy do Nazaretu, spostrzegła się najświętsza Panna, że niema Jezusa; sądziła, że jest ze świętym Józefem, razem z mężczyznami, ale na pierwszym popasie, kiedy się zeszli wszyscy pielgrzymi, nie było go i przy opiekunie, wrócić się więc oboje musieli z wielką boleścią, by szukać dwunastoletniego Jezusa, który został się w kościele i z wielkimi doktorami rozmawiał i pytania im zadawał.

Lecz wróćmy się do Nazaretu, który widać doskonale, wyszedłszy na dach klasztorny, płaski jak wszystkie dachy w tych krajach. Miasteczko malutkie, nie większe może od Radomska, ma trzy tysiące tylko ludności i nigdy wielkiem i sławnem skądinąd nie było, jak tylko z życia Pana Jezusa, z trzech stron otoczone i zamknięte górami, a z czwartej koło samego domku Jezusowego łąka dość obszerna, na którą on nieraz wypędzał osiołka lub muła na popas, a sam skubał wonne kwiateczki po łączce rozprószone dla swojej najświętszej matuchny. Tak cicho naokoło klasztoru, jak życie ukryte, które Pan Jezus tu pędził. Chociaż to był jeszcze marzec, pagórki już były zielone i kwiatami polnemi okryte, a w tym kraju na dworze rosną te same drzewa, co u nas w ogrzanych pokojach i oranżeryach. Widzi się z dachu całe miasteczko jak na dłoni, a najprzód kościółek, w którym był warsztat św. Józefa, a do którego często chodziłem, przypominając sobie, że Pan Jezus codzień tam chodził na ciężką pracę. Jest tam ołtarz prześliczny postawiony na miejscu warsztatu, i u stóp jego ten napis: «Tu był im poddany», bo tak się wyraża pismo Boże. Utrzymuje podanie, że i pługi robił Pan Jezus. Jakąż to więc powinno być pociechą dla rolników, że Bóg tak uświęcił ich pracę i własnemi rękami sporządził instrument gospodarski do wydobywania chleba z ziemi. Niedaleko stamtąd jest jedyne źródło nazaretańskie, skąd wszyscy czerpią wodę jako i wprzódy czerpali. Tu najświętsza Rodzina chodziła po wodę i bydełko swoje poiła. I z tego względu źródło to w wielkiem jest poszanowaniu, postawiono nad niem kościół piekny, z pod którego woda wypływa kamiennem korytem. Doskonała jest do picia, szczególniej kiedy sobie pomyślemy, że z tego samego źródła pił nasz Zbawiciel i najświętsza Panienka, i zdawała mi się też najlepszą być wodą na świecie. Trzeci znowu kościółek na innym końcu miasta jest postawiony nad płaską i niską skałą, na której Zbawiciel nasz po zmartwychwstaniu wieczerzał z uczniami i nauczał ich przed wniebowstąpieniem swojem tego, co chociaż nie napisane, utrzymuje się w podaniu apostolskiem, które żyje ciągle w Kościele świętym i żyć będzie aż do skończenia wieków. Na skale tej 12-stu apostołów pomieścić się mogło, nazywa się ona stołem Chrystusowym; i nie masz tam innego ołtarza prócz tej skały, na której msza święta się odprawia na pamiątkę, że to była kazalnica samego Pana. Czwarty nareszcie kościółek jest postawiony na miejscu, gdzie była dawniej synagoga, czyli żydowski dom modlitwy wedle starego Testamentu. Kiedy Pan Jezus wyszedł był najprzód na puszczę, a po poście 40 dniowym zaczął nauczać i sam ochrzczony przez Jana św. wrócił się jeszcze do Nazaretu, by i w rodzinnem miejscu opowiadać słowo Boże, udał się do kościoła i, otworzywszy Pismo święte, zaczął je wykładać i tłumaczyć. Mówił o skrusze i o pokucie, ale nie chciano go słuchać, twierdząc, że taki jest człowiek jak i my, bośmy go widzieli pracującego. To właśnie, że go znali świętym i pracowitym, powinnoby ich było tem więcej jeszcze skłaniać do słuchania, ale zatwardziałe ich było serce; a kiedy człowiek jest w grzechach zatopiony, to znajdzie zawsze jakieś próżne słowo albo na świętą religię albo na księdza. Tak też było z tymi Nazaretańczykami, nie chcieli powstać z grzechów, i dlatego na samego Pana Jezusa zaczęli wygadywać i szemrać, a wyprowadziwszy go z kościoła na brzeg góry, gdzie jest przepaść straszna, stamtąd chcieli Zbawiciela strącić i zabić, ale mocą bóstwa swego zataił się przed nimi i do innych poszedł miast. Najświętsza Panna, dowiedziawszy się o złych zamysłach na Syna swego, wybiegła za nimi, lecz w połowie drogi od bojaźni ustała, i na tem miejscu postawiono kościół, który się nazywał kościołem trwogi Maryi Panny. Do tej przepaści chodzi raz na rok procesya solenna w poniedziałek po 3-ej Niedzieli Postu, bo wtedy na

mszy świętej jest ta zbrodnia opisana, i ojcowie czytają tam dla ludu ewangielię, odmawiają litanię, a po skończonem nabożeństwie na drodze do domu młodzi się bawią jak mogą, starsi się im przypatrują, a OO. Bernardyni, którzy są tam razem z proboszczami, raczą swoje owieczki, jak mogą, daktylami, figami, orzechami, które tam są tak pospolite jak u nas gruszki polne. Te owoce rzucają się z góry na dół: młodzież je łapie na wszystkie strony i niejeden pełne kieszenie lub zapaskę nimi napełni. Wesoły tu zresztą lud i bardzo uprzejmy, gościnny podobnie jak i ci Maronici, o których wam już poprzednio wspomniałem.

OO. Bernardyni mają w Nazarecie szkołę z dwóch klas złożoną, a nadto są i zakonnice, co zajmują się szkółką i pielęgnowaniem ubogich dzieci, podobnie jak Matki Felicyanki w Żytnie. Oto już i wszystko prawie, co wam chciałem o Nazarecie napisać. Siedziałem tam przez cały miesiąc marzec, a więc i przez dzień św. Józefa, któremu ten miesiąc szczególniej jest poświęcony, ale co więcej jeszcze i w samo święto Zwiastowania Matki Boskiej — a jak to już wiecie — toż Zwiastowanie tutaj miało miejsce. W tymże miesiącu jest i święto św. Gabryela Archanioła, który tę radosną nowinę przyniósł z nieba na ziemię. Trzeba już to pisanie skończyć: Panu Bogu was polecić, a w drugim liście o okolicach Nazaretu opiszę wam cokolwiek. Bóg z wami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

# ROZMAITOŚCI.

**Wybór uzupełniający do Sejmu** w powiecie jasielskim w miejsce ks. Karola Krementowskiego, który złożył poselstwo, odbędzie się 15 go listopada b. r. Ludowcy uchwalili na zebraniu zeszłej niedzieli, postawić na kandydata Wawrzyńca Drewniaka, gospodarza z Czeluśnicy.

**Ciekawy wypadek** zdarzył się w powiecie Chrzanowskim. Z granicy rosyjskiej uciekł z posterunku swego żołnierz rosyjski na naszą stronę do wsi Dąbrowy. Kapitan rosyjski Malinowski, człowiek energiczny, puścił się w pogoń za nim i przeszedłszy granice przy pomocy wójta z Dąbrowy zaaresztował zbiegłego żołnierza. Wpakował go na wóz i powracał spokojnie do granicy rosyjskiej. Ale nagle w drodze zjawił się żandarm austryacki i zaaresztował Malinowskiego razem z żołnierzem. Zaaresztował również wójta z Dąbrowy i wszystkich trzech osadzono w areszcie w Chrzanowie.

**Straszne liczby.** Dzienniki amerykańskie donoszą, że w roku ubiegłym zginęło w Stanach Zjednoczonych skutkiem wypadków kolejowych 9840 osób, odniosło zaś rany 76.653 osób. Liczba osób, które zginęły na kolejach od roku 1895 do 1903, wynosi 67. 148, ranionych 439.542 osoby. Liczba wypadków kolejowych zwiększa się stale z każdym rokiem.

**O klasę czwartą na kolejach państwowych** stara się Izba handlowa i przemysłowa w Ołomuńcu. W tym celu postanowiła zwrócić się z prośbą do austryackiego ministerstwa kolejowego. Popiera zaś swą prośbę następującymi dowodami: 1) doświadczenie państw sąsiadujących z Austryą, mianowicie Prus, wykazały, że klasa czwarta jest bardzo pożyteczną; 2) ludność uboga odczuwa bardzo boleśnie coraz bardziej zwiększającą się cenę jazdy klasą trzecią. Tak wołają mieszkańcy kraju bogatego śląskiego. A cóż dopiero możemy mówić my biedni z Galicyi! Podnoszono u nas tę sprawę niejednokrotnie, ale dotąd bezskutecznie.

**Socyalista Żelaszkiewicz,** o którego popełnionem złodziejstwie pisaliśmy swojego czasu, został skazany przez sąd lwowski na 4 miesiące ciężkiego więzienia. Przerachował się dyrektor kasy chorych dla robotników, że grosz krwawej pracy robotników jest już wspólną własnością, zagarnął dla siebie 20 tysięcy koron i za tą pomyłkę doić musi kozę przez cztery miesiące. Ale socyaliści o tem, nic a nic nie mówią!

**Rocznica śmierci Kościuszki** przypada 15 bm. W celu uroczystego obchodu tej rocznicy naszego polskiego wielkiego bohatera Tadeusza, zawiązał się we Lwowie komitet, który zająć się ma urządzeniem żałobnego nabożeństwa. Komitet zaprosić ma na nabożeństwo posłów sejmowych. Za tym przykładem winny iść także i inne miejscowości dla oddania winnej wdzięczności swemu bohaterowi, a zarazem dla podniesienia narodowego ducha

**Kłamstwa żydowskie.** Pewien żydowski dziennik berliński (Berliner Boersenzeitung) dla przypodobania się Prusakom, bezczelnie fałszywą podaje wiadomość, że banki polskie w Poznańskiem otrzymnją grube miliony... od Ojca świętego (?!), żeby się bronić mogły przed Prusakami.

**Jak się „oni" dorabiają.** Pewna pani z Królestwa Polskiego weszła do sklepu przy ulicy Floryańskiej w Krakowie pod firmą „bazar krakowski" i zapłaciła za kupione przedmioty 2 kor. Gdy wyszła na ulicę, wybiegła za nią żydówka, zwróciła ją do sklepu i oświadczyła jej, że dostała fałszywą koronę. Przytem pokazała jej sztukę 25 kopiejkową. Pani odpowiedziała, że miała przy sobie pieniądze tylko austryackie, a więc niemożliwą rzeczą jest, aby zapłaciła monetą rosyjską. Gdy nadto powstała na żydówkę z powodu tego podstępu, żydówka obsypała ją obelgami, jak: stul pysk, świnio itd. Kupujcie zatem u żydów.

**Nieszczęściem** dla Polaków są żydzi. Ale nikogo może u nas nie wzięli tak w swe posiadanie jak naszych socyalistów. Między socyalistami oni na pierwszych grają skrzypcach. Stąd to z pewnością pochodzi, że w gazetach socyalistycznych z każdego prawie słowa wygląda żyd. Weźmy kilka przykładów.

Żadne pismo nie umiałoby z taką rozkoszą i z taką znajomością rzeczy opisywać różnych zdarzeń niemoralnych, jak gazety socyalistyczne. Widać w tem wyraźnie rękę żydowską. Bo też żydzi narabiają z niemoralnością od młodości. W Krakowie i w każdem mieście żydzi utrzymują domy rozpusty, są stręczycielami i pośrednikami rozpustników. To jest ich wyłączny geszeft.

Gdy taki żyd pisze co o chrześcijanach, to musi zawsze ich ugryźć, bo chrześcijanin jest wyznawcą Chrystusa, którego żyd nie może znieść. Gdy pisze o prześladowaniu chrześcijan we Francyi, o wyrzucaniu krzyżów z sal sądowych, to aż ręce zaciera z radości.

Gdy usłyszy gdzie brzęk pieniędzy, to go aż ciarki przechodzą. Jeżeli pieniądze nie sypią się do kieszeni żydowskich, to oburza się bardzo. Bardzo chętnie oblicza dochody to Ojca św., to znowu tego lub owego zakonu, z widocznym apetytem na nie. A wszystko mierzy według grosza. Gdy biskup Kohn jechał do Rzymu, to żyd pisał, że mu Ojciec św. wszystko daruje, bo mu wiezie pieniądze. Gdy w dyecezyi przemyskiej ogłoszono, jakie w ciągu roku złożono składki na cele katolickie, to socyaliści (oczywiście

żydzi) oburzyli się na to, a pewnie dlatego, że te pieniądze nie wpłynęły do kieszeni żydowskiej.

**Smutny wypadek** zdarzył się we wsi Sobniowie koło Jasła. Parobek dworski jadąc drogą, tak nieostrożnie kierował końmi, że najechał na pięcioletnią córkę Agaty Ochwat. Ciężko pokaleczone dziecko w kilka godzin wśród cierpień umarło.

**Wielkie nieszczęście** zdarzyło się dnia 1 października koło Szczakowej na torze kolejowym. Robotnik Karol Sorek, wsiadł do ciężarowego pociągu w Szczakowej, żeby dojechać do wsi Długoszyna. Kiedy pociąg zbliżył się do wsi, Sorek wyskoczył z pociągu tak nieszczęśliwie, iż dostał się pod koła pociągu, który mu odciął i połamał ręce i nogi i głowę śmiertelnie skaleczył. Po dwugodzinnych męczarniach zakończył życie. Pozostawił żonę i pięcioro drobnych dzieci, bez najmniejszego zaopatrzenia.

**Drzewo w kościele.** W nawie głównej kościoła parafialnego w Worcestershire (Anglia) znajduje się rozłożysty kasztan, który ma korzenie w grobowcu baroneta Wilde. Wedle tradycyi w miejscu tem odbywała się katechizacya młodzieży. Jeden z chłopców przychwycony został w chwili, gdy jadł kasztany. Ostatni rzucił na ziemię i owoc wpadł w szparę w posadzce. Póżniej w tem miejscu wyrosło drzewo.

**W krajowej szkole mleczarskiej w Rzeszowie** rozpoczyna się dnia 1 listopada b. r. niższy czteromiesięczny kurs mleczarski, przygotowujący kierowników i pomocników mleczarń ręcznych.

Kandydaci starający się o przyjęcie na kurs powyższy powinni wnieść podanie na ręce dyrekcyi szkoły najpóźniej do dnia 20 października i dołączyć: 1) metrykę na dowód, że ukończyli 17 rok życia; 2) świadectwo ukończenia z dobrym postępem szkoły ludowej; 3) świadectwo zdrowia; 4) świadectwo moralności; 5) świadectwo ubóstwa, jeśli kandydat stara się o przyjęcie na koszt funduszu krajowego; 6) piśmienne pozwolenie rodziców lub opiekunów, w razie małoletności kandydata.

Prócz tego kandydaci, wezwani do przybycia do szkoły, poddani zostaną egzaminowi wstępnemu, z którego kierownik osądzi, czy kandydat zdoła skorzystać z nauki na kursie. Przyjętym uczniom bezpłatnym udziela się nauki bezpłatnie. Za wikt i całkowite utrzymanie w zakładzie wnoszą uczniowie do kasy szkolnej opłatę w kwocie 120 koron za cały kurs. Uczniów niezamożnych może wydział krajowy uwolnić od opłat w całości lub części

**W sprawie emigracyi do Ameryki** p. namiestnik rozesłał starostom okólnik następujący:

„Według informacyj, otrzymanych przez ministerstwo spraw wewnętrznych, stosowanie ustaw imigracyjnych w Ameryce odbywa się obecnie z całą surowością. Każdego emigranta, przybywającego do portu nowojorskiego, jeżeli jego miejscem przeznaczenia nie jest sam Nowy Jork, zatrzymuje władza imigracyjna w urzędzie imigracyjnym na Ellis Island, o ile prócz biletu jazdy w głąb kraju nie wykaże się posiadaniem gotówki w kwocie conajmniej 10 dolarów (50 kor.) Jeżeli zatrzymany emigrant nie otrzyma dodatkowo tej kwoty od swojej rodziny, lub jeżeli nie zostanie dopuszczony do wylądowania za poręczeniem jakiejś misyi, albo towarzystwa dobroczynności, wówczas czeka go smutny los deportacyi, to jest zostanie odesłany z powrotem do Europy. Wyjątek czynią władze amerykańskie tylko w tym wypadku, gdy emigrant udowodni, że udaje się do członka swej rodziny (rodziców lub rodzeństwa), już zamieszkałego w Stanach Zjednoczonych.

## Nowe książki.

**„Niepokalana“.** Taki tytuł nosi wspaniała księga, którą redakcya „Prawdy“ uczciła jubileusz Maryański. Niestety rząd pruski skonfiskował jeden obraz z pośród wielu zdobiących to dzieło. Jestto obraz Królowej korony polskiej. Książka wyszła w Bytomiu na Śląsku, w drukarni „Katolika“ i zawiera hołd rozmaitych stanów, pieśnią wyrażony dla Królowej Nieba i pięknie illustrowany. Książka ta będzie nie tylko pamiątką, lecz także ozdobą polskich domów. Kosztuje 2 korony z przesyłką.

## Z życia naszych stowarzyszeń.

**Zwierzyniec.** W niedzielę dnia 16 bm. odbędzie się w „Przyjaźni“ posiedzenie Wydziału, celem omówienia programu zimowego.

**Niepołomice.** W czytelni Kółka rolniczego odbędzie się tej niedzieli zebranie. Wykład wygłosi referent z Krakowa.

**Kęty.** W stowarzyszeniu młodzieży katolickiej odbędzie się zebranie tej niedzieli. Uprasza się o przybycie wszystkich członków. - Będzie referent z Krakowa.

**Kraków.** W poniedziałek zebranie komitetu wykładowego. We czwartek pogadanka tygodniowa w „Przyjaźni krakowskiej“. Temat „Co jest socyalizm“.

## ODPOWIEDZI REDAKCYI.

**Józef Pustelnik.** Dotąd posyłaliśmy gazetę do Prus, bo tak żądaliście, a teraz będziemy posyłali do Tenczyna. Kalendarz posłaliśmy na żądanie. Prenumerata zapłacona jest do końca 1904 r.

**M. Kępka.** Należy się jeszcze do końca tego roku 1 kor. Za kalendarz należy się 50 hal.

## Kalendarz kościelny.

16 **Niedziela 21 po S.** — 17. Poniedziałek, Florentego. — 18. Wtorek, Łukasza. — 19. Środa, Piotra z Alkantary. — 20. Czwartek, Ireny panny. — 21. Piątek, Urszuli panny. — 22. Sobota, Kordnli panny.

**Ceny targowe** z dnia 4 października 1904 r. za 100 kilo:

Pszenica biała od 18·60 do 19·— kor., pszenica czerwono żółta od 18·80 do 19·20 kor., pszenica węgierska od —·— do —·— kor., żyto krajowe od 14·80 do 15·80 kor., żyto węgierskie od —·— do —·— kor., jęczmień na krupy od 13·20 do 14·60 kor., owies z opłatą Akcyzową od 15·20 do 15·50 kor., groch od 19·50 do 24·— kor., tatarka od 18·— do 18·50 kor., proso od 13·— do 14·— kor., fasola od 23·— do 32·— kor., jagły od 24·— d 28·— kor., siano od 8·40 do 9·— kor., słoma od 4·40 do 5·— kor., koniczyna od 9·60 do 10·40 kor., ziemniaki za hektolitr od 5·60 do 6·40 kor., jaja za kopę od 2·80 do 3·60 kor., masło za kilogram od 1·80 do 2·40 kor., masło za garniec od 6·50 do 8·— kor. kukurudza za 100 kilgr. od 16·40 do 17·20 kor., rzepak zimowy od 23·— do 23·50 kor.

## Kalendarz „Prawdy“ na rok 1905

razem z dużym obrazkiem Najśw. Maryi Panny i kalendarzykiem ściennym kosztuje:

1 egz. z przesyłką dla prenumeratorów Prawdy 50 hal.
1 „ „ „ „ nieprenumerujących „ 70 „

Kto zamawia 5 egzemplarzy najmniej i posyła pieniądze z góry, ten płaci 1 sztukę po 40 hal.

Kto zamawia najmniej 5 egz., a bierze na kredyt, płaci za sztukę po 45 hal.

Na kredyt dajemy tylko znajomym.

Prenumeratorzy „Prawdy“, zamawiający kalendarz i płacący z góry, otrzymują jeszcze trzeci dodatek, to jest obraz Królowej Korony Polskiej.

---

## Jubileusz Maryański,

### Książeczka na czas jubileuszu

jest do nabycia w redakcyi „Prawdy“.

**Cena 10 halerzy.**

Zamawiającym większą ilość dajemy odpowiedni rabat.

---

## W redakcyi „Prawdy“ są do nabycia następujące książeczki:

**Słowianie,** narody i ich piśmiennictwo. Napisał J. Magiera. Cena 20 hal.

**O należytościach skarbowych** przez Dr. Koscha adwokata. Cena 20 hal.

**Pogadanki o socyaliźmie** przez ks. M. J. Cena 20 halerzy.

**Cesarz Napoleon I.** Napisał Dr. Stanisław Kozłowski. Cena 20 hal.

**O szkodach polnych.** Napisał M. Szybalski. Cena 20 hal.

**O poecie Bohdanie Zaleskim,** Cena 20 hal.

**Nauki katechizmowe** X Vianeya. Cena 20 hal.

**Jak się bronić przed wyzyskiem żydowskim?** Cena 20 hal.

**O opiece nad sierotami.** Napisał M. Szybalski c. k. radca sądowy. Cena 20 hal.

**O prawie spadkowem.** Napisał P. Sznfnara c. k. sekretarz sądowy. Cena 20 hal.

**Św. Paskal, nauki i przykłady dla młodzieży.** Cena 20 hal.

**Św. Salomea.** (Wierszem). Napisał O. Rajss. Cena 20 halerzy.

**Iść czy nie iść? —** za robotą na obczyznę. Napisał Dr. Bachowski. Cena 8 hal.

**Światło do „Latarni“.** O socyaliźmie. Napisał tenże. Cena 8 hal.

**Kazimierz Pułaski** przez Dr. St. Kozłowskiego. Cena 20 hal.

**Czy pożytecznem jest ludowi oszukiwanie go?** Napisał Zarzycki. Cena 4 hal.

**Socyaliści a religia.** Napisał tenże. Cena 6 hal.

**Jasełka** z pieśniami i nutami. Cena 20 hal.

**Przyjaciele ludu.** (O żydach). Napisał Ks. Wróbel. Cena 1 kor.

**Bł. Wincenty Kadłubek,** napisał Ks. Bandurski. Cena większego wydania 1 kor., mniejszego wydania 6 hal.

**Niepokalana.** Pamiątka Jubileuszu Maryańskiego, wydał Ks. Kądzioła. Piękne album. Cena 2 kor.

---

**W sprawach asenterunkowych** i dotyczących służby wojskowej udziela wyjaśnień i wskazówek emeryt. rotmistrza **Adolfa Kornbergera** przez c. k. Wysokie Władze rządowe autoryzowane

## BIURO INFORMACYJNE

### dla spraw wojskowych

**w Krakowie,** ul. Stachowskiego l. 15. „Willa Wanda“

Biuro udziela dalej informacye i sporządza wszelkie odnośne podania w sprawach dotyczących jednorocznej służby, stałej służby wojskowej, przedwczesnego zawierania małżeństw, emigracyi, odroczenia ćwiczeń wojskowych lub uwolnienia od takowych, zebrań kontrolnych, reklamacyi, przyjęcia do wojskowych zakładów naukowych itd., oraz prowadzi ewidencyę przy rozmaitych oddziałach wojska wakujących posad podoficerów rachmistrzów, muzykantów, profesyonistów itd.

W końcu sporządza Biuro również wszelkiego rodzaju **podania do Tronu.**

Godziny urzędowe codziennie od 9 do 12 przed i od 3 do 6 popołudniu — w niedzielę i święta tylko przed południem.

---

**Wina** południowo-morawskie z własnej winnicy białe i czerwone poleca podpisany, ręcząc w zupełności za ich naturalność — przy czem opiera się na zaufaniu okazywanem mu przeszło 25 lat przez Przew. Duchowieństwo, które w liczbie z górą 100 należy do jego odbiorców. Między nimi jest także kilku Przew. ks. Proboszczów z Galicyi, którzy od niego z zupełnem zadowoleniem od 10 lat sprowadzają wina mszalne i stołowe, a których imiona może podpisany na żądanie podać. Poniżej wymienione gatunki win wysyła się ze stacyi Nikolsburg w beczkach począwszy od 25 litrów w górę:

| | | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| z roku | 1898 | od | 22 | do | 24 | centów | za | litr |
| „ | 1894 | „ | 24 | „ | 28 | „ | „ | „ |
| „ | 1895 | „ | 26 | „ | 32 | „ | „ | „ |
| „ | 1900 | „ | 28 | „ | 32 | „ | „ | „ |
| „ | 1901 | „ | 28 | „ | 36 | „ | „ | „ |
| „ | 1893 | „ | 32 | „ | 36 | „ | „ | „ |
| „ | 1889 | „ | 36 | „ | 40 | „ | „ | „ |
| „ | 1886 | „ | 40 | „ | 45 | „ | „ | „ |
| „ | 1885 | „ | 45 | „ | 50 | „ | „ | „ |
| „ | 1902 | „ | 20 | „ | 24 | „ | „ | „ |

**Wina specyalne:** Muszkatołowy Ausbruch (słodkie i silne jak tokaj) 70 ct. za litr. Wino czerwone „Blutwein“ (słodkie jak Karlowickie) 45 ct. za litr. **Ocet winny** po 10 ct. za litr. ***Hieromin Hemmel,*** właściciel winnicy **Unter-Tarnowitz, Morawa.**

---

**Angielskie akcyjne Towarzystwo**

## „Cunard“ w Liwerpolu

przewozi najtaniej i najwygodniej pasażerów i towary

### z Tryestu do Nowego Jorku

Najbliższe parowce odchodzą z Tryestu:

| | | | |
|---|---|---|---|
| **Pannonia** | 1. października | **Ultonia** | 26. listopada |
| **Ultonia** | 15. „ | **Slavonia** | 10. grudnia |
| **Slavonia** | 29. » | **Pannonia** | 24. » |
| **Pannonia** | 12. listopada | **Ultonia** | 7. stycznia |

Zastępstwo dla Galicyi z W. Księstwem Krakowskiem:

**JÓZEF EILE, Lwów, Brajerowska 6.**

---

**Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.**